

Wstęp

Tytuł *Opolskie legendy i bajki* jest nazwą umowną dla wyboru opowiadań ludowych występujących od wieków na Śląsku Opolskim. Są one zaczerpnięte z różnych źródeł opolskich. Niektóre wątki pochodzą z kazań średniowiecznych cystersa Peregrynusa z Opola z przełomu XIII i XIV wieku, inne z kodeksu franciszkanina Mikołaja z Koźła z XIV wieku, jeszcze inne ze starych kronik łacińskich, polskich i niemieckich, a także z XIX-wiecznych zapisów Józefa Lompy, Lucjana Malinowskiego, Oskara Kolberga, wiele zawdzięczmy współczesnym opolskim narratorom.

Staralam się o dobór wątków możliwie interesujących, barwnych, ukazujących powstanie, historię i co ciekawsze wydarzenia niektórych osad, miast, zamków i okolic. Z podaniami historycznymi, opowiadającymi o św. Wojciechu czy o Piastach Opolskich, sąsiadują podania wierzeniowe o utopcu, morze (zmora, gniotka), mierniku, miedzniku, świecorzach (fajermanach) i innych światelkach, wreszcie o diable. Występowanie tych demonów jest charakterystyczne dla repertuaru opowiadań opolskich, co podkreślają wszyscy folklorysty. Średniowieczna społeczność tworzyła bowiem w swej wyobraźni takie strachy i demony, które człowiek — dzięki swej odwadze, bystrości umysłu i wierności obyczajom — potrafił pokonać, gdyż ustawicznym ludzkim dążeniem było zwycięstwo w walce ze złem. I o tym także mówią tu teksty.

Znajdują się tu także bajki zwierzęce i bajki magiczne, tzw. baśnie, które były przekazywane w okolicach Opola z pokolenia na pokolenie, choć nie zawsze powstały one na tym terenie. Są to bowiem wątki międzynarodowe, występujące od czasów starożytnych w całej Europie. Najstarszej ludności opolskiej musiały się jednak spodobać, skoro się tu zadomowiły i poprzez nasycenie miejscowymi realiami obyczajowymi, geograficznymi i kulturowymi nabrały kolorytu opowiadań opolskich. Przejawia się to szczególnie w imionach śląskich, w nazwach znanych osad, wiosek czy miast.

Wszystkie teksty posiadają zatem rodowód opolski. Wiele opowieści o Opolu i okolicach znajduje się także w źródłach łacińskich i niemiec-

kich. Ze względu na to, że i one należą do zasobu opolskiego dziedzictwa kulturowego, włączyłam je do niniejszego wyboru.

Utrzymałam ludową stylistykę narracyjną, rezygnując jednak z gwary, mimo iż wiele opowiadań pierwotnie w niej zapisano. Gwara opolska ma jednak wiele odmian i powinna być ukazana w fonetycznym zapisie. To zaś byłoby dla większości czytelników niezrozumiałe.

Mam nadzieję, że teksty wybrane tu z przebogatej skarbnicy opolskich opowiadań ludowych zainteresują Czytelników, a tym samym poszerzą ich wiedzę o kulturowym dziedzictwie naszego regionu, dając im wgląd w nasz wyjątkowo urozmaicony folklor.

Chciałabym także wierzyć, że lektura tych opowieści będzie szczerze bawić, bo dawni mieszkańcy tych ziem słynęli ze swego poczucia humoru, i że będzie to niezwykle spotkanie ze światem, o którym i dziś marzymy: takim, gdzie zwycięża umiłowanie sprawiedliwości, a tradycja stanowi dobro szanowane przez wszystkich.

Dorota Simonides

Skąd się wzięła nazwa Dobrodzień

Pewnego razu, w czasach kiedy jeszcze piastowscy książęta rządili Śląskiem, pewna księżna udała się w daleką podróż. Wątpiła to była osoba, słabego zdrowia, i lekarze zalecili jej, by każdego dnia koniecznie, ale to koniecznie, zjadła trzy łyżki miodu. Cóż, kiedy jej go w drodze zabrakło, a nigdzie nie można go było dostać.

Woźnica zatrzymał się w jakiejś małej osadzie, bo ujrzał tam barć i rój pszczół. Zszedł z karocy i pytał ludzi, do kogo ta barć należy, bo szuka miodu dla swej księżnej. Dobrzy ludzie wskazali kierunek. No i poszedł do tych pszczelarzy, zapytał, czy mógłby dostać miodu dla księżnej. A oni, że i owszem, że będą uradowani, bo to zaszczyt prawdziwy, gdy taka wielka pani spróbuje ich miodu! Ucieszona księżna skosztowała i tak jej smakował, a miał jeszcze piękny, złocisty kolor i cudowny zapach, że sama poszła do owej chaty, aby podziękować! A że nie umiała dobrze po polsku mówić, bo była obcego pochodzenia, a bardzo chciała wyrazić radość z tego, że to jest dobry dla niej dzień, bo otrzymała w darze miód, rzekła z uśmiechem: dobro dzień!

Wkrótce osada otrzymała prawa miejskie i nazwę Dobrodzień, co zastało zapisane w księgach.



O księciu Bolesławie VI z Opola

Bardzo wiele krążyło opowieści o księciu Bolesławie VI z Opola. Opowiadano, jakież to on był niedobry, ale i jaki nadzwyczaj odważny. A ileż to miał na sumieniu złych uczynków, tego nikt by nie zliczył! Najwięcej jednak podać przedstawiało śmierć księcia Bolesława.

Podobno kiedy umierał, to się w całym mieście działy wielce dziwne rzeczy! Pierwszy zauważył, że książę z dnia na dzień traci siły, jego kapelan. Podszedł do niego i znając jego hulaszczy i grzeszny żywot, zapytał, czy by nie chciał się pogodzić z Bogiem, bo nadciąga nieunikniony kres jego dni.

Z gniewu i wielkiej żalości książę tak ryknął, że aż całe Opole zdrżało! Czując, jak mu z każdą chwilą sił ubywa, nakazał książę tym swoim donośnym głosem, którego wszyscy się tak bali, aby mu natychmiast przyprowadzić najszybszego rumaka.

Kiedy to się stało, rzekł:

– A teraz przynieście moją najlepszą zbroję i miecz!

Zdziwiona służba pośpiesznie wykonała rozkaz. Potem polecił, aby go ubrać w zbroję i ozdobić klejnotami. Kiedy służba to uczyniła, posadzono go na grzbiecie rumaka. A wtedy książę zawołał:

– Rumaku mój! Nie godzi się księciu piechotą iść do piekiel, wyteż wszystkie twoje siły i pędźmy, nie zwlekając, bo tam jest moje miejsce!

Cała służba zdębiała, a książę ruszył takim pędem, że tylko już świst usłyszeli! A gdy wybiegli i patrzyli za nim, wtedy zobaczyli, że cała gromada czarnych rycerzy, na krucoczarnych wierzchowcach, śpieszy za nim, jakby go chciano jak najszybciej zagnąć do czeluści piekielnych.

Wszystkie opowieści, a i pieśni śpiewane o tym wydarzeniu, mówią na koniec, jak to go diabli w piekle smażyli...



O flisakach i utopcu

Nasi dziadkowie zawsze nam mówili, że dawniej nie mógł po Odrze pływać ktoś, kto jej nie kochał. Opowiadali, że matackorzem, czyli flisakiem, zostawał tylko ten, kto sam nad tą rzeką mieszkał. A dzisiaj to żeglarze pochodzą z różnych stron i nawet naszej rzeki dobrze nie znają! Niedobrze, bardzo niedobrze, bo przecież jeśli nie znają Odry, to skąd mogą wiedzieć, na którym to kilometrze drogi czyha demon wody, zwany tu utopcem? A on w ukryciu tylko na takich czeka!..

Pewnego razu starsi matackorze, transportując drzewo do Szczecina, namówili młodego, niedoświadczonego chłopaka, aby wyskoczył z matacki, przepłynął na drugi brzeg Odry i przyniósł ziele, które było im potrzebne, aby leczyć żołądek. Młody śmiało wskoczył do rzeki i już, już miał dopłynąć do brzegu, gdy nagle łaps! — chwycił go za nogę utopiec. Do wody go wciąga, ani chybi, zaraz go utopi, a znikąd ratunku! Ale na szczęście chłopcu się przypomniało, co mu jego dziadkowie opowiadali. Resztką sił wypowiedział następujące zaklęcie:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego
obroń mnie Boże od utopca tego.

I wtedy stał się cud! Chłopak poczuł, że jego nogi są wolne, popłynął do brzegu, zerwał ziele i wrócił do matacki. Tam starszym flisakom opowiedział, jak to go utopiec chciał pozbawić życia. Wtedy wszyscy ukłękli i zmówili *Ojcie nasz*, dziękując Bogu za ocalenie chłopca.

Możecie mi wierzyć, nie zmyślam, to się naprawdę wydarzyło!



Skąd się wzięły utopce

Moja babcia wiedziała o utopcach wszystko! Powiadała, że dzielą się one na te dobre i złe. Uczy nas tego pewna historia — może i jej nie znacie? Otóż na początku świata Bóg stworzył dużo aniołów. Część z nich szybko się stała bardzo zarozumiała i niedobra. Wyobraźcie sobie, nie chciały się już Panu Bogu kłaniać — uważały się za dużo ważniejsze od Niego! Tego Pan Bóg nie wytrzymał, wziął kij do ręki, machnął nim i krzyknął:

— Wszystko co złe, wynocha z raju!

I dumne anioły nagle zaczęły spadać z nieba! Jedne wpadły do samego piekła, i to są diabły, drugie — do lasu, to są takie różne duchy, które tam można spotkać, a jeszcze inne trafiły do morza, rzek, stawów — to są właśnie utopce. Lubią ludziom szkodzić, bo inaczej by żyć nie mogły! Ale są wśród nich i dobre utopce, poczciwe, które chętnie ludziom pomagają: siano im zwożą, przestrzegają przed burzą, gradem, powodzią, a to przecież ważne! Podobno umieją po wodzie chodzić! A te złe to bardzo ludziom szkodzą, bardzo. A najczęściej mają uciechy, kiedy duszę do wody wciągną. Najczęściej czyhają na pijaków i nieporządne dziewczyny, wiecie jakie, prawda? Babcia mówiła, że bardzo wielu ludzi dawniej w to wierzyło, i pewnie nie bez powodu...



O mierniku

Bardzo dawno temu, kiedy to po świecie hasały sobie jeszcze i strzygi, i zmary, w rzekach mieszkaly utopce, a diabły nie raz i nie dwa wychylały rogaty łeb z piekła, istniały dwa szczególne rodzaje duchów. Jeden się nazywał „miernik”, a drugi — „miedzni”. Ten od miedzy prznosił sąsiadowi kamień graniczny, zaś miernik, jak się pewnie domyślacie, wymierzał nieuczciwie pola i wpisywał to do księgi wieczystej. A przecież to, co w niej zapisane, to zapisane, i to jest najświętsze! Tylko bardzo źli ludzie by tak mogli postąpić. Jeśli by się zdarzyło, że jeden gospodarz drugiemu zaorałby choć parę centymetrów pola lub miedzy, wówczas wiedziałby niechybnie, że nie minie go za to kara nawet po śmierci!

Kiedys pewna gospodyni przędła len późno wieczorem. We wsi było już całkiem ciemno. Gdy wyjrzała przez okno, zobaczyła, jak miernik chodzi między polami, w rękę trzyma kij do mierzenia, i głośno woła:

— Tyle wymierzę i oddać muszę, ile źle zmierzylem i zaorałem od sąsiada! — I tak powtarzał całą noc.

A wszyscy we wsi wiedzieli, że jego dusza nie zazna spokoju i męki będzie cierpieć piekielne, póki nie odda tych kawałków ziemi, które sobie przywłaszczył. Istniała jednak możliwość, żeby mu miłosiernie pomóc. Trzeba było wyjść i powiedzieć:

— Już nie mamy do ciebie żadnej sprawy, spoczywaj w pokoju. Amen.



O zmorze z Żędowic

Może to Was zdziwi, ale dawniej ludzie naprawdę wierzyli w zmyry, czyli, jak się w tych stronach mawiało, mory. Ileż to było o nich strasznych opowieści! Oto jedna z nich.

Niedaleko Żędowic, w powiecie strzeleckim, mieszkał pewien chłop, którego dzieci zaczęły nagle chorować. Takie były zdrowiuteńkie, wesole, a tu nagle z dnia na dzień robiły się coraz bardziej blade i słabe, chudziutkie jak patyczki. Mówiono wokół, że dusi je mora i odbiera im wszystkie siły.

Pewnej nocy chłop schował się w pokoju dzieci i zaczął na tę morę. Czekał bardzo długo; już godzina dwunasta w nocy wybiła, a tu nic złego się nie dzieje. Chciał już położyć się spać, aż tu nagle słyszy jakieś szmery za drzwiami. Patrzy... a tu taka mała słomka, słomeczka, przedostaje się

przez dziurkę od klucza do pokoju. Wziął szybko nożyce i nie namyślając się ciach! — i przeciął ją! Ale

jeszcze mu to spokoju nie dawało. Złapał młotek i przybił gwoździami tę słomkę do podłogi.

Kiedy się wszyscy rano obudzili, to zobaczyli nieżywą morę, leżącą na podłodze! Bo trzeba wiedzieć, że bardzo dawno temu ludzie nie tylko wierzyli w takie rzeczy, bo widocznie wtedy istniały, ale i umieli skutecznie się przed nimi bronić!



O koniu zawsze głodnym

Było to jeszcze wtedy, kiedy Pan Jezus razem ze świętym Piotrem wędrowali po Śląsku. Chodzili tu i tam, pytając ludzi, jak się im żyje, czy są zadowoleni, czy bieda im nadto nie dokucza i wedle odpowiedzi poprawiali, co tylko mogli. Nocować mieli po drugiej stronie Odry, a byli już bardzo znużeni. Napotkali konia i proszą go:

– Koniu, Boże stworzenie, prosimy, bądź tak dobry i przenieś nas rzeką na drugi brzeg Odry.

A koń właśnie pasał się w najlepsze, świeżą trawkę chrupał, i wcale mu się nie chciało trudzić... Patrzy na nich i powiada:

– Teraz mi się nie chce, jak się najem do syta, to może wtedy, kto wie, będzie mi się chciało!

Wtedy Pan Jezus spojrział na niego i wyrzekł te słowa:

– Za karę, że Syna Bożego i świętego Piotra nie chciałeś przenieść na drugi brzeg — będziesz przez cały swój żywot głodny i nigdy, ale to nigdy nie najesz się do syta!

I tak się stało, od tej pory koń żre i żre, a zawsze jest głodny.



Spis treści

Wstęp	5
-----------------	---

Jak to było? O nazwach i wydarzeniach

Jak powstało Opole	9
Skąd się wzięła nazwa Koźle	10
Skąd się wzięła nazwa Dobrodzień	12
Paczków, dawniej Lucca	13
Jak powstał ród Gaszynów	14
O zatopionym mieście pod Baborowem	15
O księciu Bolesławie VI z Opola	16
Wojsko świętej Jadwigi	17
O podziemiach opolskiego ratusza	19
O złotej kaczce w podziemiach Toszka	20
Ołtarz świętej Anny w Oleśnie	21
Obraz Panny Maryi w Nysie	22
Jak powstał kościół świętej Anny w Oleśnie	23
O świętej Kummernis	24
O ubogim grajku wędrownym	26
O obchodzeniu Abrahama	27
O świętym Wojciechu	28
Jak anioł panów ukarał	29
O drzewach — osice i leszczynie	30
Skąd się wzięły grzyby w naszych lasach	31
O świętym Niepomuku	32
O cudzie świętego Czesława z Kamienia Śląskiego	33
O szywołdzianach	34

Dzwon przeciw chmurom w Zakrzowie	35
O wodzeniu w adwencie w Rogach Opolskich	36
O śmierci bierdzańskiej	37
O wężu przyjacielu	38
O śląskich rozbójnikach	39
O zbójniku Balcerze	40

Uwaga, utopce czyhają!

O flisakach i utopcu	45
O utopcu, który dzieci topi	46
Jak gospodarz wygrał zakład z utopcem	47
Utopiec rokitka	49
Jak utopiec uwolnił parobka	50
O siedmiu ofiarach utopca	52
O starym przewoźniku i utopcu	54
O pałacu utopca	55
Jak utopiec flisakom dokuczał	57
O córkach utopca	59
Skąd się wzięły utopce	61
O utopcach w Zdieszowicach	62

Zmory, strzygi, świecorze i diabły kudłate

Kto we wsi jest zmorą	65
O duchu z Malni	66
O świecorzach i fajermonach	67
O strzydze i odważnym Zefliku	68
O miedzniku spod Góry św. Anny	70
O mierniku	71
O zmorze z Żędowic	72
Jak się bronić przed zmorą	73
O diable w butelce	74
Jak się diabeł we fraku na weselu pojawił	76
Jak diabeł chodził w zaloty w Dobrzeniu Wielkim	77
O młynie w Lubrzycach i diabelskim kamieniu	78

Jak w Lubszy diabeł porwał skąpą kobietę	79
O złej babie, która diabłu pomagała	80

Baśnie czarodziejskie o królewnach i smokach

O szacunku dla chleba	85
O poszukiwaniu skarbów w Wielki Piątek	86
O starym ojcu i jego trzech córkach	88
O kościanych skrzypczkach	90
O trzech siostrach i siwoludku	92
O trzech pięknych królewnach i smoku	94
O trzech siłaczach	97
O cudownym źródle strzeżonym przez węża	102
O zaginionej królewnie	104
O szesnastu braciach, dzielnych szewcach	108
O Lojziku, który uratował królewnę	113
O zakazanej komnacie i białej myszce	117
O dzielnym kowalu, który przechytrzył śmierć	120
O głupim Jasiu, który zbójców pokonał	122
O Raponce o długich warkoczach	124

Bajki o zwierzętach — i czy tylko o nich?

O koniu — zawsze głodnym	129
Jak się lis z rakiem zakładał	130
Dlaczego raki chodzą tyłem?	131
Kto się boi zająca?	132
Dlaczego psy nie lubią kotów, a koty — myszy?	133
O lwie, który chciał w butach chodzić	135
O chytrym lisie	137
Co się zdarzyło na zjeździe zwierząt	139
O starym psie	140